

Po Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan

Wiara łączy, pycha dzieli

tekst

**JOANNA
JURECZKO-WILK**

redaktor wydania

Już po raz dwunasty będziemy obchodzić 2 lutego Światowy Dzień Życia Konsekwowanego. To święto – zgodnie z wolą Jana Pawła II – przypomina nam o roli i zadaniach, jakie stoją w Kościele przed osobami szczególnie poświęconymi Bogu. W dzisiejszym numerze piszemy o mężczyznach, którzy żyjąc „w świecie”, pracując w warszawskich instytucjach, jednocześnie poświęcili swoje życie Bogu. W święto Ofiarowania Pańskiego pamiętajmy w naszych modlitwach o wszystkich osobach konsekrowanych. Módlmy się o ich świętość.

Mszą św. sprawowaną 25 stycznia w katedrze św. Michała i św. Floriana na Pradze zakończył się tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Od 18 do 25 stycznia w warszawskich świątyniach chrześcijan różnych wyznań odbywały się modlitwy i spotkania ekumeniczne. Wraz z abp. Kazimierzem Nyczem liturgię w praskiej katedrze koncelebrowali: abp Henryk Hoser – biskup warszawsko-praski, bp Tadeusz Piskus – przewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. ekumenizmu oraz osiemnastu księży katolickich. W liturgii uczestniczyli zwierzchnicy i przedstawiciele Kościołów: prawosławnego, ewangelickich, starokatolickiego



Uroczysta procesja z Ewangeliarzem

mariawitów, Adwentystów Dnia Siódmego i chrześcijan baptystów.

W homilii bp Marek Izdebski, zwierzchnik Kościoła ewangelicko-reformowanego, podkreślił, że chrześcijanie muszą pamiętać o tym, co ich łączy: o wierze w jednego Boga. Odwołując się do tematu tegorocznego Tygodnia: „Aby byli jedno w Twoim ręku”, powiedział, że niezależnie od różnic, które „zawsze będą, bo jesteśmy ludźmi

grzesznymi”, gromadzimy się jako wyznawcy Jezusa Chrystusa.

Prawosławny abp Sawa podkreślił, że „Kościół nie jest podzielony, podzieleni są chrześcijanie”, którzy dokonują tego za namową szatana i przez swoją pychę. Przekazując metropolie warszawsko-praskiemu kopię ikony Trójcy Świętej Rublowa, prawosławny duchowny przypomniał, że „Trójca Święta jest wzorem jedności dla wszystkich”. **jww, KAI**

Katolicy i muzułmanie rodzinnie



WARSZAWA-PRAGA. Chrześcijańsko-muzułmańskie dyskusje o rodzinie w praskiej kurii

Na wspólnej modlitwie, dyskusji i agapie spotkali się 26 stycznia – w Kościele katolickim obchodzonym jako Dzień Islamu – katolicy i muzułmanie. W sali kurii diecezji warszawsko-praskiej rozmawiali o miejscu rodziny we współczesnym świecie oraz o zagrożeniach czyhających na nią. Była też czas na wspólne czytanie Pisma Świętego i Koranu. Czytanie świętych ksiąg odbywało się również 25 stycznia, gdy w sanktuarium św. Andrzeja Boboli katolicy i muzułmanie razem modlili się o pokój. Motto tegorocznego Dnia Islamu brzmiało: „Wspólnie na rzecz godności małżeństwa i rodziny”. Zdaniem o. Krzysztofa Ołdakowskiego, rektora Kolegium Bobolanum, małżeństwo, rodzina czy świętość życia ludzkiego są tymi wartościami, które łączą chrześcijan i muzułmanów.

Dziennikarze, bądźcie niezależni!

DOM ARCYBISKUPÓW WARSZAWSKICH. Ponad stu dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych przyjęło zaproszenie abp Kazimierza Nycza i 21 stycznia przyszło do Domu Arcybiskupów Warszawskich na spotkanie opłatkowe. Gospodarz życzył dziennikarzom niezależności, pojmowanej jako wolność w dążeniu do prawdy. Mówiąc o odpowiedzialności ludzi mediów, abp Kazimierz Nycz przypomniał, że media mogą wprowadzać pokój albo wzbudzać lęk. Chwalił je za to, że współczesnemu człowiekowi

stawiają pytania. – Może nie przybliżają go bezpośrednio do Ewangelii, ale powodują intelektualne napięcie i sprawiają, że człowiek zaczyna głębiej myśleć, zatrzymuje się i zastanawia – stwierdził arcybiskup. Krótką konferencję dla dziennikarzy wygłosił ks. Piotr Pawlukiewicz. Zazaczył, że tak jak niegdyś Józef wrócił do swojego rodzinnego miasta, by tam narodził się Jezus, tak każdy człowiek, żeby odkryć Boga, musi wrócić do źródeł, do swojego wnętrza, do prostoty betlejemskiej stajenki.



Abp Nycz łącał się z dziennikarzami opłatkami i składał im życzenia

Duchowość chrześcijańskiego Wschodu

WARSZAWA. 22 stycznia w siedzibie Bobolanum odbyło się spotkanie „Duchowość chrześcijańskiego Wschodu”. O. Marek Blaza, wykładowca teologii dogmatycznej i duszpasterz młodzieży obrządku greckokatolickiego, opisując głębię i bogactwo religijności bizantyjskiej, wskazał także na najistotniejsze różnice między chrześcijaństwem Wschodu i Zachodu w kwestiach takich jak

pojmowanie wiary, relacje między Bogiem a człowiekiem, rola wspólnoty, a także liturgii. Był to czwarty wykład z cyklu poświęconego głównym nurtom duchowości chrześcijańskiej. Planowane są już kolejne spotkania: 26 lutego odbędzie się konferencja ks. Tadeusza Kotłowskiego o duchowości ignacjańskiej, a 12 marca o tym, co do zaproponowania mają dominikanie, opowie o Michał Paluch. **ek**



O. Marek Blaza, wykładowca teologii dogmatycznej i duszpasterz młodzieży obrządku greckokatolickiego, mówi o różnicach między chrześcijaństwem Wschodu i Zachodu

Świat nie z tej ziemi



Ks. prof. Michał Heller odbiera tytuł doktora honoris causa UKSW

WARSZAWA. Wykład o stworzeniu wszechświata, wygłoszony przez znanego kosmologa ks. prof. Michała Hellera, zainicjował 21 stycznia cykl „Warszawskich spotkań u św. Andrzeja Apostoła”. Wykład profesora odbył się w warszawskiej kurii, a zaproszeni na niego zostali rektorzy warszawskich szkół wyższych, członkowie Polskiej Akademii Nauk, ludzie polityki i kultury. Przy pełnym audytorium profesor tłumaczył, jak przez 13,7 mld lat powstawał wszechświat. Ks. Leszek Slipek, proboszcz parafii św. Andrzeja w Warszawie, zapraszał na kolejne spotkania, które będą się odbywać trzy-cztery razy w roku i które mają być dialogiem o Kościele i świecie współczesnym. 22 stycznia ks. Heller

odebrał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. – Działanie przypadkowe wcale nie musi oznaczać braku przyczynowości. Ideologia przeciwstawiająca Bogu przypadek, który niszczy lub narusza Boży plan, jest w gruncie rzeczy współczesną wersją manicheizmu – herezji z pierwszych wieków chrześcijaństwa, która w materii dopatrywała się zasady zła i siły przeciwstawiającej się Bogu – mówił ks. prof. Heller podczas wykładu „Konieczność i przypadek w ewolucji wszechświata”. W czasie uroczystości na UKSW minister Ryszard Legutko w imieniu prezydenta Lecha Kaczyńskiego uhonorował ks. Hellera Orderem Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy naukowej.

Kryzys zwalnia



(400 osób), Porfetti Van Melle Polska w Rembertowie (250 osób), Centralwings (83 osoby). Ponadto duże firmy zgłosiły zwolnienia na terenie całego kraju: PKO BP (1722 osoby), Telekomunikacja Polska (nie podano liczby) i Agora SA (275 osób).

Pracownicy kończą budowę domów i biurowców, ale inwestorzy boją się rozpoczynać nowe prace

MAZOWSZE. W ostatnim kwartale 2008 r. 30 firm z Mazowsza zgłosiło zamiar zwolnienia 4693 osób. W tym samym czasie 2007 roku liczba firm planujących redukcję zatrudnienia była o połowę mniejsza, podobnie jak liczba pracowników, którzy mieli zostać zwolnieni. Najwięcej zwolnień zgłosiły: Thompson w Piasecznie

GOŚĆ WARSZAWSKI

warszawa@goscniezdielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-551 Warszawa, ul. Mokotowska 43
TELEFON/FAKS 022 621 57 99, 022 629 02 67
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Tadeusz Bożeńko – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puściłkowska

Choroba, nie wyrok

Zdrowo myśleć o raku



JOANNA JURECZKO-WILK

do walki z chorobą. Często proszę pacjentów, żeby rozejrzeli się w swoim życiu, otoczeniu za tym, co ich wspiera, daje im siłę. Dla jednych to są dzieci, wnuki, przyjaciele, dla innych ciekawa praca, do której chcą wrócić, a jeszcze dla innych marzenia, cele życiowe. Jeszcze nie zdarzyło się, aby podczas wykonywania tego ćwiczenia nie zagościł uśmiech na twarzy tej osoby.

Dobrze jest też myśleć o tym, co sprawia radość: ogródek, w którym na wiosnę będzie można coś posadzić, wakacje spędzone nad morzem... Jedna z moich pacjentek dowiedziała się o chorobie tuż przed wymarzonym urlopem w Tunezji, na który miała polecieć z przyjaciółmi. Po powrocie z Tunezji jej przyjaciele oznajmili, że chcą jeszcze raz polecieć w to samo miejsce, ale już z nią jak tylko powróci do zdrowia. I tak się stało – jej marzenie zostało spełnione: po zakończonym leczeniu razem z przyjaciółmi spędziła urlop w Tunezji. Nawet kilka minut poświęconych na myślenie o czymś, co daje radość i odprężenie, jest zyskiem dla organizmu, bo w tym czasie strach i niepokój nie goszczą w naszych myślach. Zdrowe myśli dają spokój, radość, poczucie głębokiego spełnienia i sensu, co sprzyja też zdrowiu na poziomie somatycznym. Zdrowe myślenie wzmacnia układ odpornościowy, co w przypadku zmagania z każdą chorobą jest niezwykle ważne.

Rozmowa z **Danutą Longić**, psychoonkologiem z Centrum Onkologii w Warszawie.

Joanna Jureczko-Wilk: Co roku w Polsce na nowotwór umiera 70 tys. ludzi. Osoby, które słyszą diagnozę onkologiczną, myślą, że to wyrok.

DANUTA LONGIĆ: – Pacjenci po usłyszeniu diagnozy przeżywają szok, niedowierzenie, że właśnie ich ta choroba spotyka, czasami się złością, może pojawić się poczucie winy, że na przykład niedostatecznie dbali o swoje zdrowie. Tymczasem zdrowe myślenie o leczeniu onkologicznym mobilizuje organizm

Ale trudno jest uciec od myślenia o długotrwałym, niełatwym leczeniu, objawach ubocznych...

– Nie zalecam ucieczki od choroby, udawania, że nic się nie stało. Jeśli nasza psychika nie przyjmie do wiadomości, że organizm choruje, to nie zmobilizuje go do obrony. Zachęcam do przyjęcia choroby, oswojenia się z nią. W tym pomocne są rozmowy z fachowcami, ale też z bliskimi. Jedni przeszukują Internet, dopytują lekarzy, bo chcą o chorobie wiedzieć jak najwięcej,

inni wręcz przeciwnie: zbyt dużo informacji, doczytywanie wzmacnia ich lęk. Lęk może prowadzić do depresji, która osłabia organizm i jest dużym zagrożeniem dla pacjentów leczących się na choroby przewlekłe.

Jak rozmawiać z chorym na nowotwór, żeby nie zabrzmiało to jak naiwne pocieszenie?

– Czasami pacjenci mówią mi, że w ich domach odgrywany jest teatr – po to, by nie rozmawiać o chorobie. Trzeba o niej mówić, nawet jeśli te rozmowy nie są łatwe, nawet gdy pojawiają się łzy. Ale też pacjenci mają prawo do tego, by nie odpowiadać na codzienne telefony z pytaniem o zdrowie i wyniki. Ważne jest, żeby bliscy i przyjaciele osoby leczącej się byli uważni i wrażliwi na jej potrzeby. Słuchajmy naszych bliskich i bądźmy gotowi uczestniczyć w ich leczeniu, jeżeli oni tego pragną.

Te rozmowy mogą być bardzo trudne w momencie, gdy leczenie nie daje skutku.

– Pamiętajmy, że nowotwór jest chorobą przewlekłą. Po intensywnym leczeniu następuje okres remisji, który może trwać wiele lat. Wiemy też, że w leczeniu onkologicznym może nastąpić nawrót choroby. Wtedy warto zwrócić uwagę chorego na jego wcześniejsze doświadczenie w walce z chorobą i fakt, że już raz ją pokonał.

A gdy diagnozy są złe...

– W takich sytuacjach najważniejsze jest bycie z osobą chorą, cieszenie się każdą chwilą wspólnej obecności. Niedawno miałam przywilej poznania pewnego małżeństwa, które przeżywało odchodzenie męża. Cenili każdą chwilę spędzoną razem, wyjaśnili sobie nieporozumienia, wyznawali miłość, żegnali się, omówili wszystkie sprawy ważne dla nich. Kiedy zaczęli szczerze i otwarcie rozmawiać o życiu i śmierci, zniknęły lęk i napięcie. Wiele spraw w życiu tego mężczyzny zostało

uporządkowanych i odchodził uspokojony. Śmierć jest częścią naszego życia. Osobom wierzącym łatwiej ten fakt przyjąć, gdyż mają perspektywę wieczności. Dla nich śmierć jest początkiem nowego, wspaniałego życia.

Często wiadomość o potrzebie leczenia onkologicznego może być w życiu pacjenta i jego bliskich momentem zatrzymania się, spojrzenia na życie z dystansem, w dłuższej perspektywie niż dzień, tydzień. Uzmysławia, co naprawdę w życiu jest ważne. Zmieniają się priorytety. Już nie jest ważne zarobienie na nowy telewizor, ekstra samochód, posłanie dzieci do najlepszych szkół... Ważne stają się relacje z drugim człowiekiem, bliskość, miłość, przebaczenie. Kiedyś pewien pacjent powiedział, że nowotwór był głosem płynącym z jego organizmu. Ten głos kazał mu się zatrzymać i przestać zajmować się tym, co nieważne, ulotne, złudne. Choroba nadała inny wymiar jego dalszemu życiu.

Strach przed chorobami onkologicznymi jest tak duży, że czasami ludzie unikają badań, żeby nie usłyszeć złych wieści.

– Niestety tak, ale optymizmem napawa fakt, że coraz częściej w profilaktyce widzimy właściwą drogę. Regularne badania profilaktyczne są drogą, która prowadzi do świadomego i zdrowego życia, w którym jesteśmy dla siebie ważni i dbamy o swoje zdrowie. ■

Dzień otwarty

Z okazji Światowego Dnia Walki z Rakiem, który przypada 1 lutego, Polska Unia Onkologii zaprasza na dzień otwarty do Centrum Onkologii, przy ul. Roentgena 5 na Ursynowie. Będą wykłady, spotkania ze specjalistami i okazja do badań profilaktycznych.

Kuratorium bada możliwości szkół

Dobry rok na reformę?

Mazowieckie Kuratorium Oświaty i Wychowania bada sytuację w podstawówkach, które **od września będą przyjmowały większą liczbę sześciolatków, a za trzy lata obowiązkowo wszystkich.**

To najlepszy czas na przeprowadzenie sześciolatków z przedszkoli do szkół, bo mamy niż rocznikowy – przekonywał dziennikarzy mazowiecki kurator oświaty Karol Semik. – Liczba sześciolatków na Mazowszu wynosi 47 443. Za rok będzie ich prawie dwa tysiące więcej, a do 2012 r. – kolejne trzy tysiące.

Projekt nowelizacji ustawy o systemie oświatowym, który zakłada przyjmowanie do szkół sześciolatków, jest już w trzecim czytaniu w Sejmie. Chociaż trwają prace ustawodawcze, nie słabną głosy krytyki pod jego adresem. Zaniepokojeni są rodzice, którzy w najbliższych trzech latach będą jeszcze mieć możliwość wyboru, czy posłać sześciolatka do szkoły czy do zerówki przedszkolnej, jednak po tym okresie wszystkie sześciolatki obowiązkowo pójść do szkoły. Obowiązkowe będzie też przedszkole dla pięciolatków.

Wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski przekonywał, że na reformie zyskają zwłaszcza dzieci z terenów wiejskich, które stanowią jedną trzecią obszaru Mazowsza. W 90 mazowieckich gminach nie ma przedszkoli, więc wcześniejsze objęcie dzieci obowiązkiem szkolnym da im szansę wyrównania poziomu.

– Od tej reformy nie można już odstąpić. Teraz trzeba dołożyć starań, by jak najlepiej przygotować jej wprowadzenie – podkreślał wojewoda.

Mazowieckie kuratorium już wysłało do szkół ankiety, które pozwolą zorientować się w możliwościach lokalowych i kadrowych przyjęcia najmłodszych uczniów. W ankietach pytano m.in. o to, czy sześciolatki będą miały zapewniony ciepły posiłek, czy będzie możliwość odrębnych zajęć świetlicowych, a także czy będzie można wydzielić dla dzieci specjalną szatnię. Wyniki ankiet będą znane w lutym. Wojewoda przekonywał, że szkoły mają trzy lata na przygotowanie się do przyjęcia większej liczby sześciolatków. Są też na to fundusze.

– Już teraz na przykład na Białogórze większość dzieci chodzi do zerówek szkolnych, bo w tej dzielnicy brakuje przedszkoli – mówi Krystyna Mucha z warszawskiego kuratorium.

– Przesunięcie sześciolatków z przedszkoli do szkół spowoduje, że przedszkola będą w stanie przyjąć większą liczbę dzieci młodszych – podkreśla Violetta



JOANNA JURECZKO-WILK

Czy sześciolatki odnajdą się w szkolnej rzeczywistości?

Pulwarska, dyrektor wychowania i kształcenia specjalnego kuratorium oświaty w Warszawie.

Rodzice mają jeszcze czas na przemyślenie sprawy wczesnej

nauki dzieci. 30 marca rozpoczną się zapisy dzieci sześciolatków do szkół. Potrwać do 10 maja.

jjw



komentarz

JOANNA JURECZKO-WILK

Przedszkolak w szkole

Szkoły mają trzy lata na znalezienie nowych pomieszczeń, przebudowę wejść, szatni, toalet i takie zorganizowanie zajęć, żeby dzieci nie uczyły się na trzy zmiany. Każdy, kto zna szkolne realia, wie, że to będzie trudne. Będzie trudne także z wielu innych powodów. Już we wrześniu specjalnie przeszkoleni pedagodzy mają badać przedszkolaków pod kątem ich dojrzałości szkolnej. Takie badania są w zerówkach rutynowe. Tyle że po reformie będą dotyczyły pięciolatków. Z dojrzałością szkolną dzieci jest coraz gorzej. Pierwszaki mają problemy ze skupieniem uwagi i wysiedzeniem w ławce. Teraz w ławkach zasiadają jeszcze młodsze dzieci. W jednym urzędniczy mają rację: przesunięcie sześciolatków do szkół zwolni trochę miejsc w przedszkolach. Ale może zamiast rozsadzić dzieci, warto byłoby postarać się o nowe publiczne przedszkola. Od wielu lat w Warszawie praktycznie nie zmieniła się ich liczba, a w rozrastających się dzielnicach zdobycie miejsca w publicznej placówce graniczy z cudem. I to jest problem, z którym należałoby się zmierzyć.

■ R E K L A M A ■

Podwieczór

Wydarzenia Osobowości Komentarze

od poniedziałku do piątku po godz. 17

Plus 96.5 FM
radio JÓZEF
Krystyna Gucewicz
Anna Maruszczyk
Patrycja Michońska-Dynek
Rafał Geremek
Grzegorz Górny
Paweł Zuchniewicz | p.jezolojofe.pl

Modelarstwo: nie tylko hobby i rozrywka

Klub wpatrzonych w niebo

W Warszawie jest tylko kilka takich miejsc, gdzie **przy szlifierce, młotku, pile wciąż myśli się o niebie**. I ponoć są to miejsca dla prawdziwych mężczyzn.

Kto przyjdzie tutaj chociaż raz, przynajmniej będzie wiedział, do czego służy młotek, śrubokręt, i nie będzie w dorosłym życiu „techniczną sierotą” – mówi Rafał Rajewski, kierownik Modelarni Lotniczej, działającej przy Domu Sztuki na Ursynowie.

Modelarnia, która w tym roku obchodzi 30-lecie, wychowała już pokolenia majsterkowiczów i miłośników lotnictwa. Wśród nich są piloci, studenci uczelni technicznych, a nawet jeden doktor Harvardu. Jej wychowankiem jest też obecny kierownik Rafał Rajewski. – Zawsze marzyłem – mówi – by zostać pilotem, ale ze względu na stan zdrowia nie mogłem. Zająłem się więc budowaniem modeli. W czasach PRL były to samoloty ze skrzynek po cytrusach. Teraz możemy wybierać w materiałach, większość zamawiamy przez Internet.

Do modelarni przychodzą chłopcy (czasami też dziewczęta) w wieku co najmniej dziesięciu lat. Najpierw kleją trzy samoloty kartonowe i uczą się odczytywać schematy budowy modeli. Potem kleją z kolorowych bibułek wielkie balony ogrzewane gorącym powietrzem, które biorą udział w zawodach na Bemowie. Po tych wprawkach zabierają się za klejenie modeli z gotowych elementów, a następnie budują takie, do których części muszą wyciąć sami ze styropianu i drewna balsowego (lekkiego jak papier) i sosnowego. Wycinają, składają,



Maciej Pyka przychodzi do ursynowskiej modelarni od pięciu lat. Od budowy samolotów woli ich „oblatywanie” w terenie

kleją, opiłują, dopasowują, wyważają proporcje... Praca momentami jest zegarmistrzowska. Ale przy niej uczą się zasad mechaniki i aerodynamiki, budowy silniczków modelarskich, a także zasad pilotowania modeli latających. Najbardziej skomplikowane samoloty to te zdalnie sterowane, których pilotowanie podobno jest trudniejsze od prowadzenia prawdziwego samolotu. Sterujący musi bowiem zmieniać obsługę konsoli w zależności od kierunku lotu samolotu. Zamiast więc podczas „oblatywania” rozbijać kolejne modele, chłopcy najpierw uczą się na symulatorze komputerowym.

– Jedni wolą dłużej przy robieniu modeli, a mnie najbardziej cieszy próbowanie ich w terenie. Każdy z nas czeka na ten moment, kiedy samolot jego roboty wzbije się w powietrze. A potem oczywiście wyląduje w całości na ziemi – mówi Maciej Pyka.

W Warszawie coraz mniej jest miejsc do latania. Pola Wilanowskie są prawie zabudowane, więc modelarze przenieśli się



Pod okiem instruktora Rafała Rajewskiego Stefan Dawaj buduje model Iła-2

na Bemowo, do Góry Kalwarii i do Obór koło Konstancina. To w terenie można sprawdzić efekt czasami wielomiesięcznej pracy. Wszelkie pomyłki w konstrukcji czy niedoróbki mszczą się straszliwie. Dawniej zdarzało się też, że pilot tracił kontrolę nad zdalnie sterowanym modelem i ten leciał w świat. Dlatego oprócz wyobraźni, niesamowitej cierpliwości, dokładności modelarze muszą nauczyć się mężnego znośnienia porażek. Ci, którzy po katastrofach zniechęcili się i porzucili

modelarstwo, niekiedy po latach do niego wrócili. W pobliskim budynku modelarni dla młodzieży powstała jej filia dla dorosłych zapaleńców lotnictwa. Tam na 60 metrach kwadratowych powstają już wyczynowe zdalnie sterowane modele różnych klas.

Modelarnia dla młodzieży mieści się w podziemiach bloku, przy ul. Służby Polsce 1 na Ursynowie; jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 15.00–21.00.

Joanna Jureczko-Wilk

Gdzie budują samoloty?

Aeroklub Warszawski – ul. Wał Miedzeszyński 646
 Aeromodelklub Warszawa – ul. Górczewska 201
 Modelarnia im. Czesława Tańskiego – ul. Łotewska 13
 Modelarnia przy Domu Kultury w Rembertowie – ul. Komandosów 8
 Modelarnia w PKiN – pl. Defilad 1
 Modelarnia przy ognisku pracy pozaszkolnej – ul. Szegetyńska 9
 Modelarnia przy Zespole Szkół nr 56 – ul. Fontany 1
 Ognisko Pracy Pozaszkolnej – ul. Bruna 11
 Modelarnia przy Domu Kultury – Żyrardów, ul. Moniuszki 15
 Modelarnia przy Ośrodku Kultury – Góra Kalwaria, ul. KBWE 3/2
 Modelarnia przy Ośrodku Kultury – Zielonka, ul. Literacka 20
 Modelarnia przy Ośrodku Kultury – Milanówek, ul. Lipowa 12
 Klub Modelarstwa – Legionowo, ul. Sowińskiego 7

ŚWIECCY I ŚWIĘCI. Jeśli przeraża cię decyzja, by wstąpić do zakonu i całe życie spędzić w bezżeństwie i ubóstwie za klasztornymi murami, spróbuj czegoś... trudniejszego.

Zostań świeckim konsekrowanym.

tekst

TOMASZ GOŁĄB

tgolab@goscniedelny.pl

W Warszawie jest ich tylko trzech. Nikt nie wie, gdzie mieszkają, jaki wykonują zawód, ile mają lat.

- Ale rodzina chyba wie?

- Też nie. Nie mówiłem o tym ani bratu, ani dwóm moim siostróm. Nie wiedzą sąsiedzi i nie wiedzą moi studenci - mówi starszy, elegancki mężczyzna.

Nauka jest zazdrośna

Spotykamy się w dwupokojowym, skromnym mieszkaniu na 11. piętrze bielańskiego wieżowca. A tu jakby świat się zatrzymał. Jakieś 20, 30 lat temu: takie meble, gramofon, na którym pan Mirosław słucha muzyki poważnej, takie żelazko w przedpokoju i czajnik w kuchni. Ale schludnie i czysto, prawie nie widać, że brakuje tu kobiecej ręki.

- Nigdy nie chciał się pan ożenić?

- A jakoś nigdy, choć małżeńskie oferty mi składano. Ale wie pan, nauka jest zazdrośna: nie lubi konkurencji - śmieje się pan Mirosław.

75-letni profesor Uniwersytetu Warszawskiego długo szukał swojej życiowej drogi. Znalazł... dopiero dziesięć lat temu.

- To było właściwie jedno spotkanie - wspomina. - Ktoś opowiedział mi o Instytucie Chrystusa Króla. Zaprosił na spotkanie z Włochem. Był to Marco Chiovenda. Okazało się, że tego szukałem...

Zakonnicy bez habitu

Instytut Świecki Chrystusa Króla jest jednym z kilkudziesięciu na świecie. Ich działalność, potwierdzona papieskim autorytetem Pawła VI, doczekała się głębszej teologicznej interpretacji podczas Soboru Watykańskiego II. To pełnoprawna forma poświęcania się w świecie i służby Bogu.

Członkowie Instytutu Chrystusa Króla składają śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Jak w zakonie. Codziennie uczestniczą we Mszy św. Odmawiają brewiarz, jak wszystkie

Z tej samej m

osoby konsekrowane. Nie mogą się żenić - tak jak 40 tys. zakonników i zakonnice w Polsce. I na tym podobieństwa do tradycyjnych form życia konsekrowanego się kończą. Bo współbracia Instytutu Chrystusa Króla mieszkają w blokach lub domach, pośród innych ludzi. W Polsce nie mieszkają nawet razem. Nie porzucają dotychczasowych zajęć, więc wśród braci jest informatyk, nauczyciel i ogrodnik. Mówią do siebie po imieniu lub per pan. Sami się utrzymują, a część zarobionych pieniędzy oddają na potrzeby wspólnoty. Niedużej, bo na całym świecie jest dziś ok. 150 członków instytutu. Przy czym Polska, oprócz macierzystych Włoch, jest najmniej egzotycznym krajem. W kajeciku z adresami współbraci na całym świecie pan Mirosław ma na przykład Indie, Kongo czy Ugandę.

Regulamin życia

Do Polski Instytut dotarł już po śmierci założyciela, Giuseppe Lazzati, w 1994 r., choć profesor literatury starochrześcijańskiej powołał go do życia już w 1938 r. Miał wtedy 29 lat. Religijną dojrzałość osiągnął jednak znacznie wcześniej: może wtedy, gdy jako trzynastolatek i członek Stowarzyszenia św. Stanisława Kostki odprawił swoje pierwsze rekolekcje? Jako 19-letni młodzieniec pisał: „Przywiązanie do spraw ziemskich może zaślepić oko człowieka do tego stopnia, że nie dostrzega wyraźnie celu, do którego zmierza, celu, który jest poza i ponad utrapieniami tego życia”. Już wtedy musiała się krystalizować jego wizja chrześcijańskiego powołania przeżywanego w zwykłych okolicznościach życia. Temu miał służyć szczegółowy plan dnia: 6:30 - pobudka; medytacja - zazwyczaj pół godziny (w szczególnych przypadkach 15 minut); Msza św. i codzienna Komunia św.; w ciągu dnia modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, odmówienie Różańca.

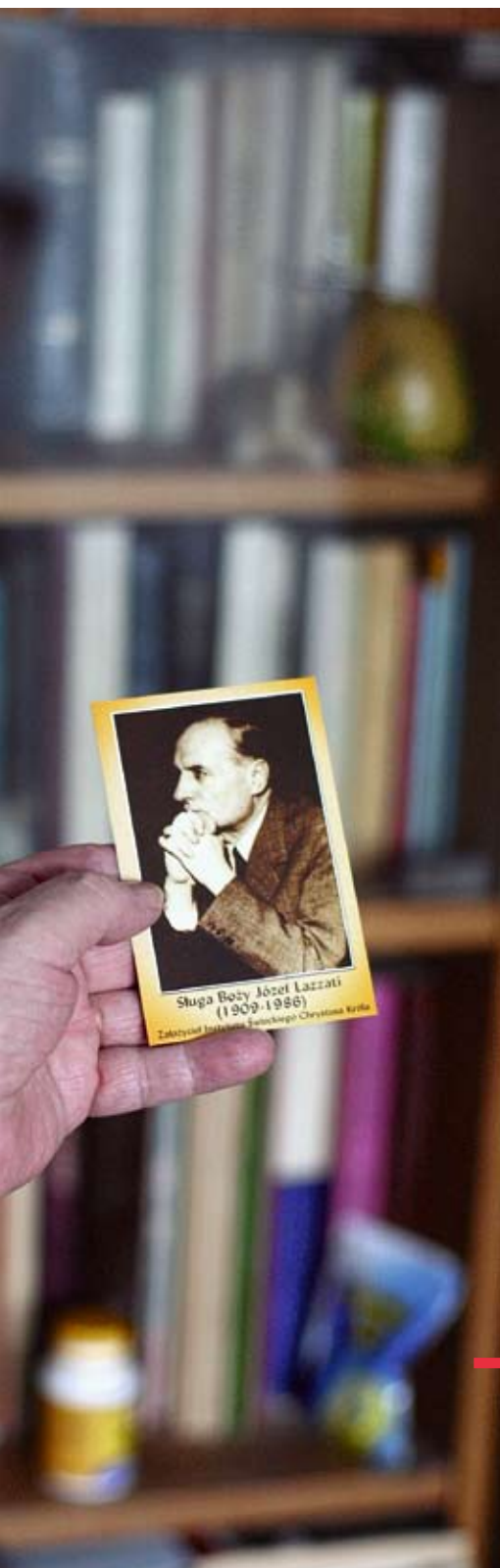
Pan Mirosław rozkłada przed sobą regulamin życia. Na dwustronnej kartce A4 zapisane są szczegółowe wymagania, które uzgodnił ze swoim odpowiedzialnym ze wspólnoty. Każdy z braci ma opiekuna, z którym raz do roku

Zainteresowany?

O Instytucie oraz jego założycielu przeczytać można na stronie http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/swieci/giuseppe_lazzati/zycie.htm. Chętni mężczyźni mogą uczestniczyć także w comiesięcznym dniu skupienia. Najbliższy odbędzie się 7 i 8 lutego w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym, ul. Korowodu 20 w Warszawie.



Łąki jesteśmy



ustala plan pracy duchowej, a także sprawy materialne. Szczegółowy plan przychodów i rozchodów służy realizowaniu cnoty ubóstwa. Wszelkie nadplanowe wydatki pan Mirosław winien więc uzgodnić z przełożonym. Oprócz wypadków losowych, jak choroba czy awaria samochodu. Jest też miejsce na zadeklarowany procent przekazywany na potrzeby wspólnoty na całym świecie. Z tego funduszu korzystają ci, którym finansowo wiedzie się gorzej. Na przykład po to, by raz w miesiącu dojechać na ogólnopolskie spotkanie w Warszawie. To jedna z nielicznych okazji, by zobaczyć się z innymi członkami wspólnoty. Poza dorocznymi rekolekcjami albo spotkaniami we włoskiej pustelni, macierzystym domu wspólnoty i miejscu spoczynku sługi Bożego Giuseppe Lazzatego.

Jeśli nie rodzina, to co?

Z założycielem Instytutu Świeckiego Chrystusa Króla pana Mirosława łączy nie tylko stanowisko profesora renomowanej uczelni. „Wybrałem jako stan dla siebie życie w celibacie. Odczuwam w każdej chwili wielkość i wzniosłość tej łaski, gdyż dzięki celibatowi będę mógł ściślej złączyć się z Bogiem, oddać Mu duszę oraz ciało dla szerszej i skuteczniejszej działalności apostołskiej” – można przeczytać w zapiskach założyciela przytoczonych w książce A. Montonatego „Przygoda chrześcijańska Giuseppe Lazzatego”, wydanej w Krakowie w 1993 r., rok przed rozpoczęciem działalności Instytutu w Polsce.

– Nie wiem, czy decyzja o beżeństwie dla Chrystusa przyszłaby mi z łatwością w młodym wieku. Wówczas jednak nie było w Polsce takiej formy życia konsekrowanego. Całe życie szukałem jednak jakiejś drogi dla siebie i raczej wiedziałem, że nie jest to rodzina – mówi pan Mirosław.

Zawsze był, podobnie jak Lazzati, blisko Kościoła. Najpierw w okresie ministrantury u bp. Tadeusza Zakrzewskiego (co utrudniło mu potem dostanie się na upatrzone kierunek studiów), a potem – w okresie studiów – przy kościele św. Anny, gdzie często przychodził słuchać kard. Stefana Wyszyńskiego. Był blisko różnych zakonów, ale nigdy nie podjął

Pan Mirosław trzyma podobiznę założyciela Instytutu. Giuseppe Lazzati, dziś sługa Boży, był politykiem, dziennikarzem, rektorem Uniwersytetu Mediolańskiego, ale przede wszystkim wychowawcą młodych sumień. Zmarł w uroczystość Ześłania Ducha Świętego, 18 maja 1986 r.

ostatecznej decyzji, by przekroczyć klasztorne progi jako współbrat. Należał za to do KIK-u i Akcji Katolickiej. Po drodze skończył studia na PWTW ze Starego Testamentu.

– Nie miałem powołania do zakonu ani do założenia rodziny. A mimo to ciągle myślałem, jak być jeszcze bliżej Kościoła. I wtedy pojawiła się trzecia droga – mówi profesor.

Za murami byłoby łatwiej

Właśnie wrócił z kilkudniowych rekolekcji z Tyńca. Nawet on potrzebował, by się wyciszyć, pomodlić. Mimo że to jego mieszkanie w 21-piętrowym punktowcu przypomina właśnie pustelnię. Wstawał więc za piętnaście czwarta i modlił się z benedyktynami.

– Za mało dwie godziny przepisanej regułąmi modlitwy?

– Mimo że jesteśmy konsekrowani, to jednak żyjemy problemami świata. Komuś mogłoby się wydawać to łatwe, w każdym razie prostsze niż w zakonie. Ale ja uważam, że to znacznie trudniejsze. Nie masz na co dzień wspólnoty, która cię wspiera. Musisz sam troszczyć się o siebie i narzucać dyscyplinę duchowego życia. Sam wstać o szóstej na jutrznię, sam zrobić śniadanie, uprasować, posprzątać, znaleźć czas na pracę i codzienną Mszę św., odprawić nieszpory, medytacje... Z jednej strony więc trochę jesteśmy jak kameduli, z drugiej – tacy normalni ludzie. I o to chodzi. Żebyśmy się nie wybijali nad innych ani uważali, że jesteśmy od nich świętsi. Z tej samej łaski jesteśmy – przekonuje pan Mirosław.

Sam mówi, że od kiedy wstąpił do Instytutu, jest jakby bardziej pogodzony z życiem. Razem ze swoją drogą do Boga odnalazł sens istnienia i jego smak. ■

Do członków Instytutu

Naśladowanie Chrystusa jest podstawowym wymogiem każdego chrześcijanina, tym bardziej jest nim dla was, którzy zapragnęliście nazwać was Instytut imieniem „Chrystusa Króla”. (...) To Chrystus jest waszą drogą! To Chrystus jest waszym mistrzem! Ale jego „królowanie” jest całkowicie odmienne od władzy tego świata; objawia się ono i triumfuje na krzyżu i z krzyża. Jest to królowanie pokory, ubóstwa, gotowości do służby, nie rzucające się w oczy, dające siebie, królowanie ofiary aż do śmierci! A Jego królewska korona zrobiona była z cierni bolesnych i kłujących! To jest właśnie Chrystus-Król, którego podjęliście się naśladować poprzez ślubowanie rad ewangelicznych. One to nie tylko nie zubożają człowieka, ale nieporównanie ubogacają, ponieważ czynią go zdolnym do pełnego przyjęcia daru Bożego.

Jan Paweł II podczas audiencji 24.11.1980 r.

Książki dla Czytelników

Ślady czyścica

Ekspozycje z Muzeum Dusz Czyścicowych w Rzymie przekonują, że zmarli przechodzący oczyszczenie w czyścicu bardzo potrzebują naszej pomocy i miłości. Przypomina o tym książka „**Spragnione dusze. Zjawy z czyścica**”, której dodruk ukazał się właśnie nakładem wydawnictwa Rosikon Press.

Jej pierwszy nakład rozszedł się błyskawicznie. Książka o czyścicu Gerarda J. M. van den Aardwega nie jest rozprawą teologiczną. Jest raczej bardzo porządnie napisanym reportażem z pięknymi zdjęciami Janusza Rosikonia, który stara się sprawy oczyszczenia po śmierci traktować bez sensacji. Wskazuje jednak, że czyściec nie jest wymysłem fantastów albo czymś bardzo odległym. Jest rzeczywistością, która tak naprawdę dotyka każdego żyjącego człowieka. Nasi krewni mogą czekać na modlitwę i miłość.

W książce znajdziemy opisy objawień dotyczące pokuty po śmierci. Dowiemy się, jakie wizje na temat czyścica mieli święci i błogosławieni. Przeczytamy również o kontaktach z duszami czyścicowymi, jakie mieli m.in. bł. o. Papczyński, św. Faustyna i św. o. Pio. Autor przypomina też uwagi św. Brygidy, że dusze w czyścicu, chociaż same

sobie nie mogą pomóc, mogą jednak modlić się za żyjących.

Przed wszystkim jednak w książce znajdziemy opis ekspozycji w Muzeum Dusz Czyścicowych, znajdującego się przy rzymskim kościele Wstawiennictwa Świętego Serca. To namacalne dowody zmarłych, którzy proszą nas o wstawiennictwo u Boga. Założyciel muzeum, ks. Victor Jouët, zbierał świadectwa, dokumenty i przedmioty, które miały zachęcić wiernych do poświęcenia dla cierpiących dusz. Wśród nich są przedmioty z wypalonymi znakami dłoni, które miały być dowodem prób o modlitwy lub też być przestrożą dla żyjących. Podobną „relikwie” przechowuje się także w Polsce – w klasztorze na Jasnej Górze. W oszklonym pudełku umieszczono ślad prawej dłoni zmarłego zakonnika, który pojawił się na korporale – tkaninie używanej w czasie Mszy św. do zakrycia kielicha. Niestety,



zachowały się tylko szczątkowe informacje o tym, jak pojawił się ten ślad, i nie pochodzą one od bezpośrednich świadków zdarzenia. Jednak sposób przechowywania korporala świadczy, że już dawno temu ten znak zmarłego zakonnika uznano za bardzo cenny.

Chociaż ślady spotkań z duszami czyścicowymi są bardzo poruszające, autor przestrzega przed wiarą w zjawiska paranormalne, przed próbami nawiązywania kontaktów ze zmarłymi, przed korzystaniem z usług jasnowidzów. Podaje konkretne przykłady takich „spotkań”, gdy pod głosami zmarłych ukrywały się demony.

Dla naszych Czytelników mamy trzy egzemplarze książki. Rozlosujemy je wśród tych, którzy do 7 lutego wyślą do redakcji e-mail (warszawa@goscniiedzielny) lub kartkę pocztową (ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa) z odpowiedzią na pytanie: W jaki dzień w roku liturgicznym Kościół powszechny modli się szczególnie za zmarłych? **jjw**

Zapowiedzi

Premiera w archikatedrze

Archikatedralny Chór Chłopięco-Męski Cantores Minores zaprasza **4 lutego** o godz. 19.40 do archikatedry św. Jana na światową premierę Missa „Adeste fidelis” Vittoria Gianniniego, amerykańskiego kompozytora włoskiego pochodzenia. Msza, która powstała w 1943 r., napisana jest na męski kwartet solistów, chór męski i organy. Na organach zagra Michael Oczko. Dyrygować będzie Joseph A. Heter. Wstęp wolny.

Z okazji Dnia Chorego

7 lutego w auli kurii diecezji warszawsko-praskiej, przy ul. Floriańskiej 3, odbędzie się sesja naukowa „By nie zostali sami”. Całodzienne spotkanie rozpocznie się o godz. 9.00 Mszą św., którą odprowadzi abp Henryk Hoser. Po niej odbędzie się dyskusja specjalistów na temat m.in. roli kapelanów szpitalnych, leczenia bezpłodności, diagnostyki, wolontariatu, miłosierdzia chrześcijańskiego w medycynie. O godz. 15.15 rozpocznie się panel, w którym wypowiedzą

się: ks. Józef Jachimczak – krajowy duszpasterz służby zdrowia, Ewa Tomaszewska – europolsłanka, dr Jacek Piątkiewicz – były wiceminister zdrowia, ks. dr Piotr Krakowiak SAC – krajowy duszpasterz hospicjów i dr Magdalena Hoser-Chachulska – dyrektor Hospicjum Świętego Krzyża. Po podsumowaniu sesji o godz. 17.00 organizatorzy zapraszają na koncert folkowej muzyki europejskiej. „Gość Niedzielny” patronuje tej sesji. Udział można zgłosić pocztą elektroniczną: kazimierz@szalata.pl lub telefonicznie: 0 502 067 420.

Bal z Aslanem

Centrum Kultury „Dobre Miejsce” zaprasza najmłodszych na zabawę kostiumową, która odbędzie się **8 lutego** o godz. 14.00. Tym razem dzieci poznają Krainę Narnii. Kostiumy dowolne. Będą tańce, konkursy, odgrywanie scenek z Narnii. Bilety dla osób dorosłych (10 zł) do nabycia przed zabawą przy ul. Dewajtis 3: w sklepie „Chrześcijańskie Granie”, w Domu Rekolekcyjnym i w Centrum Kultury. Dzieci – wstęp wolny.

Dla poszukujących

Bracia dolorzyści z Józefowa zapraszają **od 4 do 6 lutego** na dni skupienia dla poszukujących drogi. Zgłoszenia: powolania@gmail.com.

Jak modlić się w depresji?

Czy człowiek cierpiący na depresję może prowadzić życie duchowe? Jak modlić się, gdy nie widać nadziei? Na te pytania odpowie ks. Krzysztof Grzywocz, ojciec duchowy w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu, wykładowca teologii duchowości na Uniwersytecie Opolskim. Sesja „Przesłonięte światło, czyli jak modlić się w depresji” odbędzie się **od 20 do 22 lutego** w domu rekolekcyjnym Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach. Spotkanie, które poprowadzi ks. Grzywocz, pozwoli w klimacie modlitwy i milczenia odnaleźć sens doświadczenia, jakim jest depresja. Szczegółowe informacje: drfsk@op.pl, tel. 022 752 30 25, 0 781 295 181. ■